

Recenzja rozprawy doktorskiej

magistra Roberta Żukowskiego

pt. „Zachód” w kulturze chińskiej w świetle źródeł archeologicznych z okresu panowania dynastii Tang (618-907 r. n.e.)”, przygotowanej pod opieką naukową prof. Władysława Duczko w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN

W dzisiejszych czasach, w których tak często spotykamy przedmioty z napisem „made in China”, przekonanie o obfitości materialnych śladów kontaktów Chin z „Zachodem” jest powszechne. Nawet ci, którzy nie są specjalnie zainteresowani historią i kulturą Państwa Środka, nie kwestionują wyjątkowego wkładu Chińczyków w rozwój ogólnoświatowej cywilizacji i techniki. W ocenach dotychczasowych relacji Chin i „Zachodu” wyraźniej dominuje docenianie wpływów ukierunkowanych raczej ze wschodu na zachód niż odwrotnie. Od dawna dostrzegane były zabytki, ale przede wszystkim nowatorskie pomysły i idee techniczne przenikające do Azji Centralnej i Zachodniej oraz Europy u schyłku starożytności i we wczesnym średniowieczu (np. jedwab, porcelana, siodło ze strzemionami, broń palna, kompas, wiatraki, latawce, a nawet takie pozornie mniej znaczące cywilizacyjnie przedmioty, jak np. nożyce dźwigniowe itd., itd.). Nie sposób znaleźć sfery życia codziennego Zachodu, w której nie byłoby można szukać tropów prowadzących do dawnych Chin. Przykładowo wspomnieć tu można choćby o kulinariach – makaronie i pierogach, przez niektórych uznawanych za pomysły chińskie. Docenienie i upowszechnienie, a przede wszystkim usystematyzowanie naszej wiedzy o chińskich osiągnięciach cywilizacyjnych, które dawniej wpłynęły także na „Zachód”, zawdzięczamy szczególnie Josephowi Needhamowi, który tuż przed połową XX wieku zainicjował w Cambridge wydawanie monumentalnej serii *Science and Civilisation in China*. Na tym tle nasze, czyli „zachodnie”, myślenie o efektach dawnych kontaktów światów chińskiego i leżących na zachód od niego wyraźniej skupione jest na docenianiu wpływów ukierunkowanych raczej ze wschodu na zachód niż odwrotnie. Jestem więc przekonany, że dobrze się stało, iż Autor z „Zachodu” podjął próbę oceny stanu naszej wiedzy o śladach świata zachodniego we wczesnośredniowiecznych Chinach. Wybór zakresu chronologicznego jest bardzo dobry, bowiem czasy panowania władców z dynastii Tang są niewątpliwie okresem zarówno wyjątkowo wysokiego stopnia rozwoju

cywilizacyjnego tego państwa, jak i (dość nietypowej dla Chińczyków) otwartości na świat zewnętrzny, nazywanej niekiedy „modą na zachód”. Dobrem działaniem było też to, że Autor zdecydował się, mimo skupienia swej uwagi na tangowskich czasach, przedstawić temat w trochę szerszej optyce, dość często sięgając po przykłady chronologicznie wcześniejsze, co pozwala wyraźniej dostrzec specyfikę tego co zaszło w pierwszych wiekach średniowiecza. Może trochę brakuje rozszerzenia perspektywy chronologicznej i, uprzedzając nieco dalsze uwagi, spojrzenia na czasy po Tangach ze wskazaniem co z wpływów wczesnośredniowiecznych pozostało dłużej.

Tytuł pracy jest pozornie jasny, pozwalający czytelnikowi domyślać się o czym Autor napisał. Pozornie bo, moim zdaniem, dwa użyte w nim słowa skłaniają do refleksji.

Zapis tytułu otwiera słowo „Zachód”, ujęte w cudzysłów, co sugeruje, że należy interpretować je szeroko, nie tylko w prostym – geograficznym ujęciu. Jednak jak? Zabrakło na pierwszych stronach dysertacji precyzyjnego, jednoznacznego wyjaśnienia co Autor przez „Zachód” rozumie. Wszak to kwestia dla podjętej tematyki kluczowa. W podrozdziale poświęconym „celowi i zakresowi pracy”, a więc w miejscu, w który spodziewać się by można szczegółowego wyjaśnienia znajdujemy jedynie bardzo ogólnikowy zapis: „szeroko pojęty zachód” (s. 10). Cóż to znaczy? Na marginesie wspomnę, że w tym miejscu słowo „zachód” zapisane zostało małą literą i bez cudzysłowu, a więc odmiennie, niż w innych partiach pracy (brak konsekwencji). Co prawda w dalszej części pracy w rozdziale drugim jest podrozdział zatytułowany „Koncepcja „zachodu” w źródłach chińskich”, ale i tu nie ma jednoznacznej deklaracji czym dla Autora jest „Zachód”. W podsumowaniu tego podrozdziału Autor napisał, że „Zachód” w pojęciu Chin to wszystko co leży na zachód od Dunhuangu”, ale dodał, iż w pracy skupił się „przede wszystkim” (czyli nie tylko?) na „dalszym zachodzie - Azji Środkowej, Bliskim Wschodzie i Bizancjum” (s. 37). Nie umotywował dlaczego? Wszak geograficznie na zachód od rozległego terytorium chińskiego były we wczesnym średniowieczu kwitnące cywilizacyjnie państwa np. tybetańskie czy pogańskie. Pozostając jeszcze na chwilę przy aspekcie kierunku wpływów na cywilizację chińską i podkreślając oczywisty fakt, że Autor musiał zawęzić zakres terytorialny swej pracy, bo w przeciwnym razie byłaby nadmiernie rozbudowaną, zauważyć można, że jednak w zakończeniu pracy, w rozdziale „Podsumowanie i wnioski” może warto byłoby napisać kilka choćby zdań porównania skali i odmienności wpływów z „Zachodu” i z innych regionów np. wspomnianego wyżej Tybetu, czy będących wówczas na bardzo wysokim poziomie cywilizacyjnym państw z terenów dzisiejszej Korei i Japonii, czy strefy Wielkiego Stepu, skąd przybywało przecież do Chin tak wielu tych, którzy w istotny sposób zmienili świat polityki chińskiej (o czym wielokrotnie Autor zresztą napisał). Takie porównanie być może pozwoliłoby lepiej zrozumieć specyfikę wpływów z „Zachodu”.

W tytule Autor napisał: „w świetle źródeł archeologicznych”, co niewątpliwie jest stwierdzeniem nazbyt skromnym. Już działanie skrajnie upraszczające tę kwestę – policzenie stron - dowodzi, że na łącznie 204 strony zasadniczego tekstu bezpośrednio zabytkom archeologicznym poświęcił 77 (rozdziały: 2. „Źródła archeologiczne” i 3. „Importy, naśladownictwa, imitacje” - s. 54-131), a więc mniej niż połowę. Brakuje wyjaśnienia, dlaczego akurat tę kategorię źródeł w tytule wyróżnił. Rozprawa jest bezdyskusyjnie interdyscyplinarną i moim zdaniem jest to jej duży walor. Docenić należy, iż Autor nie tylko przywołał informacje różnych kategorii źródeł np.: pisanych, ikonograficznych, archeologicznych, ocenił je i sformułował własne, podkreślić trzeba – akceptowalne, wnioski, co jest obecnie działaniem często spotykanym, ale udało mu się napisać pracę, w której zatarał sztuczność naszych podziałów na kategorie źródłowe. Potrafił przygotować tekst, w którym przenikają się różnotematyczne wątki, co pozwala łatwiej dostrzegać szersze, niż tylko ślady materialne, konteksty podjętych tematów. Umieścił swe rozważania na obecnym w zasadzie na wszystkich stronach rozbudowanym tle kulturowo-historycznym. Tworzy to wyraźniejszy, pełniejszy obraz tamtejszego świata. Jest to niewątpliwie potrzebne także i z powodu naszej, często skromnej wiedzy o epizodach dziejów dawnych Chin. Z pełnym zrozumieniem może więc ją czytać także ktoś dla kogo tematyka ta jest obcą. Docenić należy pomysłowość Autora i jego otwartość na poszukiwania informacji o interesującej go kwestii także w przypadku przestrzeni tematycznych trudnych poznawczo z powodu skromności śladów np. konsumpcja wina, muzyka i taniec, gry i zabawy. Słusznie docenił i omówił zabytki, które nie powstały na „Zachodzie” i poświadczają, że wykonywano w Chinach naśladownictwa i imitacje zachodnich przedmiotów. To właśnie one w dobitny sposób dowodzą zarówno wpływów zewnętrznych, jak i, przede wszystkim, co szczególnie w takiej pracy ważne, akceptacji obcych pomysłów. Są to tym bardziej działania wartościowe, że pula zabytków, w przypadku których domniemywać możemy faktycznie zachodnią proveniencję nie jest duża. Zaskakuje skromna liczba poświadczonych archeologicznie kategorii importów: ceramika, naczynia szklane i metalowe, monety i tkaniny. Autor w pełni poprawnie opisał i przekonująco zinterpretował znaleziska archeologiczne. Zgodzić się należy z generalną linią interpretującą zarówno zabytki, jak i technologie ich wytwarzania, przyjmowane niekiedy w Chinach, jako reprezentujące wysoki poziom i będące ofertą dla elit ówczesnych Chin. Oczywiście kwestie skali napływu poszczególnych kategorii zabytków do Chin, funkcji i trwałości tradycji ich doceniania w Chinach to problemy badawcze z pewnością perspektywiczne. Na pewno będą w przyszłości bardziej drobiazgowo studiowane. Zebrane przez Autora informacje generują różne szczegółowe pytania, także i takie których Autor nie sformułował, więc nie próbował też na nie odpowiedzieć. Na przykład czy pojawienie się w Chinach za Tangów ceramiki bliskowschodniej o barwach biało-niebieskich mogło mieć wpływ na popularność tego zestawienia

kolorystycznego w chińskiej ceramice późnośredniowiecznej i nowożytnej? Odpowiedź na to przykładowe pytanie (i ewentualnie inne podobne) jest dość ważna zważywszy, że Autor w ostatnim zdaniu swej dysertacji podkreślił, że „moda na zachód” pozostawiła po sobie bardzo niewiele trwałych śladów w kulturze materialnej późniejszych okresów” (s. 204). Niestety w pracy brakuje jednoznacznego wskazania jakie ówczesne wpływy zachodnie przetrwały dłużej. Na marginesie wspomnieć można w tym miejscu, że brakuje w pracy kartograficznego zobrazowania miejsc znalezienia „zachodnich” zabytków i tego aspektu szerszego zinterpretowania, tym bardziej, że Autor w różnych miejscach wspomina o dostrzeżonych specyfikach lokalizacji niektórych znalezisk, a także w kilku miejscach wspomina, że nie wszystkie zachodnie zabytki dotarły wprost z geograficznego kierunku zachodniego, np. niektóre przywieziono drogą morską, czyli z południa.

Podkreślono wyżej interdyscyplinarny charakter pracy. Łatwo docenić to działanie czytając w jak istotny sposób źródła pisane i ikonograficzne poszerzają listę zachodnich importów. Dobrym pomysłem było na przykład zebranie i zanalizowanie informacji o zachodnich poselstwach i przywiezionych przez nich darach (s. 38-46). Znajdujemy tu informacje nieznanne z analiz innych kategorii źródłowych. Są przykładowo wymienieni jako dary ludzie, wyspecjalizowani w określonych działaniach, najczęściej związanych z rozrywką (tancerze, muzykanci), ale i np. astrologi. Wspomniane są też zwierzęta (np. konie, wielbłądy) oraz wyroby, w przypadku których trudno spodziewać się archeologicznego poświadczenia (np. kosmetyki, lekarstwa, wonności).

Zdając sobie sprawę z różnorodności form spotkań odmiennych światów Autor podjął także bardzo trudną próbę poszukiwania śladów wpływów ideowych, szkicując dość lakonicznie obraz obecności w Chinach obcych, będących wyznawcami religii o zachodnich proveniencjach. Nie można było ten aspekt kontaktów pominąć. Dobrze się więc stało, że Autor o tym wspomniał, choć jest to jedynie sygnalizacyjne omówienie tematów, który zasługują na odrębne, rozbudowane monografie. Tematyka jest trudną interpretacyjnie więc nawet w przypadku dość ogólnego omówienia generuje różne wątpliwości. Zaskakuje tu na przykład podrozdział o buddyzmie (s. 166-169), wszak religia ta znana była i stosunkowo popularna w Chinach już od kilku wieków przed czasami Tangów, a także w tym czasie rozpowszechniona w państwach nie tylko od zachodu sąsiadujących, ale i od północnego-zachodu (Korea, Japonia) i południa (np. Indie, państwa południowo-wschodniej Azji). Jak więc wyodrębnić i wskazać to co w aspekcie tangowskich dzieł z buddyzmem związanych faktycznie ma powiązania z zachodem? Przykładem innej kwestii budzącej wątpliwości jest zatytułowanie jednego z podrozdziałów „Arabowie”, choć dotyczy on nie tylko Arabów, ale i Persów. Odnieść można wrażenie, że w tym niewątpliwie ważnym i potrzebnym rozdziale o przybyszach z zachodu i ich wierzeniach, Autor nie w pełni odróżnił i uporządkował aspekty etniczne i religijne. Na jego

usprawiedliwienie przypomnieć trzeba, iż wielokrotnie wymowa chińskich źródeł w przypadku tej tematyki nie jest jasna.

Dobrym działaniem było opisanie przedstawień ludzi z zachodu w sztuce chińskiej (s. 170-182). Jak się okazuje można było zebrać stosunkowo liczną grupę takich zabytków. Pozwoliły one na sformułowanie uwag dotyczących wielu aspektów np. skonkretyzowania proveniencji niektórych „obcych” w Chinach, opisanie ich strojów, odmiennych od tradycyjnych chińskich, a nawet niekiedy na ustalenie specjalizacji zawodowych.

Przedłożona mi do oceny praca z pewnością nie wyczerpuje podjętej tematyki, ale nie należało się tego spodziewać. Autor podjął się trudnego zadania, zważywszy na częstokroć zły stan udokumentowania wielu znalezisk archeologicznych, utrudniony dostęp do informacji o nich i do specjalistycznej literatury, znaczną rozległość tematyczną, powodującą, że nie ma wątpliwości, iż wiele z poruszonych kwestii zasługuje na bliższą uwagę i z pewnością doczeka się odrębnych opracowań. Dysertacja jest dobrym przedstawieniem aktualnego stanu naszej wiedzy o „wpływach zachodnich” na tangowskie Chiny, choć dość smutnie dla nas „ludzi zachodu” brzmi konstatacja, wyrażnie i słusznie przez Autora sformułowana: „moda na zachód” ... miała charakter przejściowy i pozostawiła po sobie bardzo niewiele trwałych śladów” (s. 204). Może szkoda, że w zakończeniu Autor nie przedstawił dobitnie własnego zdania, wyjaśniającego, dlaczego tak się stało.

Jak już wyżej wspomniano docenić należy skrupulatność Autora w poszukiwaniu zachodnich tropów w tangowskich Chinach, ich opisanie i zinterpretowanie na szerokim tle historyczno-kulturowym, wywołane, akceptowalne wnioski oraz pomysłowość w otwieraniu nowych perspektyw badawczych, wskazywanie na tematy warte dalszych analiz.

Praca napisana została w zasadzie i w większej swej części pod względem językowym poprawnie. Autor, formułując swe rozważania, zachowując w pełni wymogi stylistyki naukowej, potrafił przygotować tekst, który po prostu dobrze się czyta. Spotykane są jednak niekiedy błędy, głównie ortograficzne i interpunkcyjne. Częste są błędnie zapisane duże litery w przymiotnikach i nazwach epok. Docenić należy zilustrowanie pracy fotografiami dobrze dobranych zabytków.

Praca spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim w Ustawie z dnia 3 lipca 2018 r., art. 187 (Dz.U. 2018 nr 1669) i rekomenduję ją do dalszych etapów postępowania.